



**Dzienniki autobusowe - Ej-Gwiazda autobusowa**  
eMMa

**Published:** 2009

**Categorie(s):**

**Tag(s):** emma felieton kraków "dzienniki autobusowe" "czas autobusowy"

W naszym autobusowym letnim ogródku zakwitła rzadka odmiana rodzaju ludzkiego: Ej-Gwiazda. Niczym betlejemska imienniczka, lokalna efemeryda pojawiła się nagle i promiennie, zwiastując reszcie zdumionego świata eMPeKa, że oto nadchodzi czas radości.

Ej-Gwiazda wtargnęła w nasz spokojny autobusowy żywot w okolicach Wisły, choć - równie dobrze - mogłaby wyrosnąć na zielonych łąkach mogiłskich lub zaróżowionych alejach nowohuckich. Ten gatunek mnoży się wszędzie, wystarczy odpowiednia gleba. Trudno traktować go jako wyjątkową rzadkość. Ale czasem zdarzają się tak cudne egzemplarze jak nasz, wobec którego normy gatunkowe i próby skatalogowania są bezsilne.

Ej-Gwiazda zawsze posiada asystę, złożoną z podobnych do niej stworzeń. Jednak wszystkie skupione przy niej istoty to blade odbicia światła, orbitujące wokół swojej Gwiazdy Polarnej. Mają podobne ubrania/przebrania, podobnie mówią i prezentują taki sam makijaż, lecz brakuje im tej kosmicznej siły, z jaką Ej-Gwiazda przebija się przez wszechświat. Ona jest ich constans, ich przewodniczką, ona wskazuje drogę, prawdę, życie.

Ej-Gwiazda wkracza w króciutkich porteczkach, które bardziej przypominają kąpielówki niż szorty. Minimalnie skrojone japonki, ozdobione plastikowym diamentem w kolorze wściekłego różu, w skąpej białej koszulce, uwydatniającej wszystkie walory, łącznie z wałeczkami od zbyt ciasnego biustonosza. Może mieć parę kilo więcej niż modelki na wybiegu. Ej-Gwieździe wszystko dodaje uroku.

Od wejścia oznajmia wszystkim pasażerom kto teraz rządzi w pojeździe. Jest głośna, ba, donośna a nawet hałaśliwa. Ze swoją świtą rozmawia tak, jakby dzieliła je odległość 2 lat świetlnych a nie centymetry. Dąży do kontaktów cielesnych - całuje swoje satelitki, dotyka, poprawia ramiączka ich koszulek.

Ej-Gwiazda korzysta równocześnie z dwóch telefonów komórkowych. Jeden jest jej, a drugi podebrany asystentce. Ze swojego aparatu ustala skomplikowany harmonogram przybycia na imprezę. Dzwoni non stop. Jeśli na chwilę przerwie, telefon natychmiast rozkręca się do niej. To chyba Rihanna, ale nie może pośpiewać więcej niż dwie sekundy. Kolejny odbiór i kolejne debaty w eterze, w których Ej-gwiazda rozdaje wszystkie karty:

- Ej, jak nie masz autobusu maleńka, to idziesz z buta. Ej, my już tam będziemy kochanie.
- Ej, dzwoniłam do ciebie rano. Ej, wszystkie do ciebie dzwoniłyśmy maluszku i esy posyłałyśmy więc nie opowiadaj...

- Ej, musisz jeszcze po drodze kupić wódkę dla skrzacika.

- Ej, esa dostałaś (to do właścicielki telefonu nr 2). Kochasz mnie? Ej, to ten z tego... ? Ej odpiszę mu, że tak. Ej, pyta jak bardzo. Ej, odpiszę, że bardzo.

Ej-Gwiazda ma wyjątkowo sprawne palce, zaopatrzone w połyskujące brylantami tipsy. Śmigają te cuda po obu klawiaturkach jednocześnie. To efekt ewolucji. Podobnie jak jej osobliwy wygląd, po którym nie sposób ocenić czy ma lat 13 czy 33. Oczy ukryte pod czarnym lepikiem, pod grzywką smolistą. Usta i piersi napęczniałe, podwinięte, wysunięte na pierwszą linię za pomocą supernawilżającego błyszczycy i technologii push-up.

Ej-Gwiazda ma taki zasób energii, że przy niej cała reszta - nasze przywiedle, wysuszone w autobusowym klimacie powłoki - mogłaby zostać uznana za preparaty biologiczne, zanurzone w formalinie swoich nonsensownych jałowych egzystencji. Tyle w niej ruchu, szurania, wiercenia się, śmiechu, pokrzykiwań. Jej siła grawitacji jest porażająca. I jeśli nawet ktoś z nas - stałych bywalców lokalu 123 - uśmiechnie się pod nosem, słysząc kolejną falę telefonicznych wywodów, jej urok przyciąga, obezwładnia. Jesteśmy jak Sokół Milenium w szponach pola siłowego Gwiazdy Śmierci.

Ej-Gwiazda decyduje o losach swoich, swojego aktualnego stadka, dalszych, niewidocznych akurat znajomych oraz - jakby mimochodem - o naszych losach. Słuchamy jej jak zaczarowani. Jak upojeni, zatruci, zbombardowani jej osobą. Zamieniamy się w bezwolne cząsteczki, przyciągane potworną siłą neutronowej gwiazdy.

Z Wikipedii: "Młoda gorąca gwiazda neutronowa może pochłaniać w jądrze neutrina. Zwiększa to ciśnienie gwiazdy, jej rozmiar, ale pewnie zmniejsza także degenerację materii w gwieździe. Ucieczka neutrin z gwiazdy destabilizuje tę chwilową równowagę i mogłaby prowadzić do wybuchu supernowej, gdyby nie to, że brak tam niezdegenerowanej materii, która mogłaby napędzić falę uderzeniową rozdmuchująca w klasycznych supernowych otoczkę progenitora."

Czy już wiadomo skąd ten urok? Czy to dobrze że brak w niej niezdegenerowanej materii? Czy dobrze, że brak materii, czy że niezdegenerowanej? Ale Ej-Gwiazda coś za dużo mówi o wódcie na imprezkę, więc jeśli nie ma jeszcze pełni lat, to niezła z niej degeneratka...

Obruszać się? Pozować na świętoszków? Nikt nie ma ochoty przerywać jej zdumiewającego kosmicznego spektaklu. Pozbawieni własnej siły, pozwalamy rozwijać się widowisku. Być może w nadziei na fantastyczny wybuch, na eksplozję supernowej, na planetarne zamieszanie,

które odwróci bieg zdarzeń. Choć na chwile odciągnie nas od naszych codziennych rutynowych orbit, których trajektorię można z powodzeniem przewidzieć na najbliższe lata.

Trajkotania Ej-Gwiazdy nikt nie byłby w stanie zatrzymać, odmienić. Ten typ napędza się brzmieniem własnego głosu. Kiedy następuje kres? Nie wiadomo. "Wnętrza gwiazd neutronowych nie są radioaktywne, natomiast na tempo rozpadów jąder w skorupie mogą mieć wpływ efekty relatywistyczne wynikające z ogólnej teorii względności."

W każdym razie, nie na naszym kursie. Ej-Gwiazda wypada z pojazdu komunikacji miejskiej jak kometa, z warkoczem gołonogich orbiterek. Powoli zapadamy w swoje rytualne koleiny, jak planety w ciemność, którą przez chwilę rozjarzyło światło małego, pędzącego ciała niebieskiego. No tak, jej spodenki chyba były błękitne.

**From the same author on Feedbooks**

Dzienniki autobusowe - Mężczyzna w autobusie (2009)  
praktyczno-poetycki felieton komunikacyjny

Dzienniki autobusowe - Czas autobusowy (2009)  
praktyczno-poetycki felieton komunikacyjny



**[www.feedbooks.com](http://www.feedbooks.com)**  
Food for the mind